

JAN WOLSKI

Uniwersytet Rzeszowski
Polska

„JESTEM PODWÓJNA”

WIOLETTY GRZEGORZEWSKIEJ DOŚWIADCZANIE EMIGRACJI

WYOBRAŹNIA POETYCKA WIOLETTY GRZEGORZEWSKIEJ¹ UKSZTAŁTOWAŁA SIĘ w warunkach współczesności. Trudno, aby było inaczej, jednak warto podkreślić, że to taka poezja, która tworzy się w ścisłym kontakcie z rzeczywistością, a nie jako sposób uciekania od niej. Koncentracja uwagi na sprawach powszednich, przynosi wyraźne i widoczne efekty. Swistość tej poezji, jej rangę zauważali krytycy nieomal od początku i wypowiadali się na jej temat co najmniej z sympatią. Karol Maliszewski pisał na przykład o tomie *Orinoko*:

Tutaj nie zostawia się czytelnika tylko mądrzejszym, bowiem wychodzi się z założenia, że musi ponadto zostać poruszony. Tacy poeci to prawdziwe błogosławieństwo dla poezji. Nie chcę w tym miejscu uchybić autorom pokroju Sosnowskiego czy Sendeckiego, gdyż bez nich poezja (w sensie technicznym) stałaby w miejscu, jednak gdybym miał wybierać, to wybrałbym powieź, światło i prawdę, jakie oferuje mi swobodny i naturalny gest poetycki Grzegorzewskiej².

Arkadiusz Frania z kolei, recenzując tom *Parantele*, podkreślał, że Grzegorzewska to: „poetka konceptu, racjonalnie buszująca w przestrzeni własnej wyobraźni oraz w polskiej i światowej klasycie literackiej”, uznawał, że jej wiersze to „po-

¹ Wioletta Grzegorzewska, rocznik 1974, urodziła się w Koziegłowach. Pochodzi z Rzeniszowa. Ukończyła filologię polską w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Częstochowie i to właśnie nakładem tamtejszego wydawnictwa ukazał się jej debiut książkowy, tom wierszy zatytułowany *Wyobraźnia kontrolowana* (1998), następnie wyszły *Parantele* (2003). W 2006 roku wyjechała z kraju i zamieszkała w wiktoriańskim miasteczku Ryde na Wyspie Wight. Później ukazały się kolejne tomy wierszy: *Orinoko* (2008), *Inne obroty* (2010) oraz arkusz poetycki *Ruchy Browna* (2011) i dwujęzyczny zbiór w przekładzie Marka Kazmierskiego *Pamięć Smieny / Smena's Memory* (2011). Rok 2012 przyniósł jej dziennik opatrzony tytułem *Notatnik z wyspy* (2012). Publikowała także w tomach zbiorowych. Tu należy wymienić książki: *Solistki. Antologia poezji kobiet 1989–2009* (2009), *Na końcu świata napisane. Autoportret współczesnej polskiej emigracji* (2008), *Free over blood* (2011). Jej wiersze ukazują się także na łamach wielu czasopism. Prowadzi również blog literacki *Pamięć Smieny*.

² Karol Maliszewski, *Wisi w powietrzu i wchodzi do gardła*, „Tyski Magazyn Kulturalny” 2008, nr 5(44).

droże w głąb pamięci w poszukiwaniu więzi z drugim człowiekiem i przyrodą oraz próba scalenia w jedną całość tożsamości ludzkiej i poetyckiej”, akcentował znaczenie przeszłości w jej poezji, bo jest to „dominująca sfera odwołań, podmiot niejako zanurza się w nią. Z pamięci wyłaniają się osoby bliskie i dalekie, znane z imienia oraz anonimowe”. Ponadto: „W centrum poezji Grzegorzewskiej znajduje się przestrzeń wiejska z przyrodą, obrzędami”, a poetka „snuje baśń o przyrodzie” i jednocześnie w jej twórczości „[u]rzekła irracjonalizm rzeczywistości, obrazy z pogranicza snu i jawy, gdzie pojawiają się też elementy wierzeń pogańskich i śmierci”. Całą zaś książkę określa jako: „zbiór dojrzały i mądry, który z pewnością umocni pozycję Grzegorzewskiej wśród poetek częstochowskich i krajowych zaliczanych do »roczników siedemdziesiątych«”³.

Mamy więc do czynienia z twórczością ukształtowaną i odznaczającą się oryginalną poetyką. Ponieważ los, a raczej spontaniczna, przypadkowa decyzja⁴ spowodowały, że od roku 2006 Grzegorzewska mieszka na angielskiej wyspie Wight w miasteczku Ryde, warto prześledzić jej dokonania literackie pod kątem zagadnienia i tematu, a także bezpośredniego doznawania, stanu emigracji. Autorka sama bowiem dostarcza w tej mierze bogatego materiału do badań.

Mimo upływu lat i zmienionej, ale także wciąż zmieniającej się sytuacji, pojawieniu się nowych okoliczności, swojej praktycznej przydatności nie traci przesłanka sformułowana na początku lat 90. XX wieku przez Bolesława Klimaszewskiego i Wojciecha Ligęzę, którzy uważali, że „ułożenie syntezy najnowszych dziejów naszej literatury wymaga gromadzenia aktów pojedynczych, ustalenia relacji między nimi oraz nieustannych przewartościowań tez pozornie niedyskusyjnych. Tylko szczegółowa wiedza o twórcach oraz książkach może stać się podstawą całościowej konstrukcji porządkującej”⁵.

Przypadek poetki Wioletty Grzegorzewskiej zda się tu takim przykładem twórcy przebywającego poza Polską, przedstawicielki rocznika, dla którego dorosłe i twórcze życie toczy się już w nowej epoce po cezurze roku 1989. Píše ona we własnym

³ Arkadiusz Frania, *Grązele, przylaszczki, śnieguliczki i sporysz*, „ArtPapier” 2004, nr 7(18), http://artpapier.com/pliki/archiwum_lipiec_04/literatura/paralele.html [17.02.2014].

⁴ W rozmowie z Jakubem Winiarskim powiedziała: „Nie planowałam wyjazdu za granicę. Zawsze lubiłam się włóczyć, ale nie zamierzałam się wyprowadzać z Częstochowy. (...) Jednak kilka osobistych spraw zmusiło mnie do emigracji. Decyzja była spontaniczna. Pewnego dnia spaliłam listy i notatki, stare dokumenty, zapakowałam książki do pudeł i znalazłam się w samolocie nad Kanałem La Manche. Obudziłam się w Wootton Bridge na wyspie Wight. Teraz mieszkam w miasteczku nad Cieśniną Solent. Niedawno w trakcie pisania listu do znajomego przyszło mi coś do głowy – Te moje ciągle przeprowadzki sama podświadomie aranżuję – pomyślałam”. Cyt. za: W. Grzegorzewska, *Nie mam mistrzów*, rozm. przepr. J. Winiarski, <http://www.literatura-jestsexy.pl/nie-mam-mistrzow-rozmowa-z-wioletta-grzegorzewska/> [12.04.2013] http://pl.wikipedia.org/wiki/International_Standard_Serial_Number.

⁵ B. Klimaszewski, W. Ligęza, *Literatura emigracyjna: zmiana perspektywy*, w: *Pisarze emigracyjni. Sylwetki*, Kraków: 193, s. 9.

imieniu, ale jej głos uznać można także za głos pokolenia, przynajmniej w tej jego części, która dotyczy osób decydujących się na zamieszkanie za granicą. Jej teksty ujawniają – ale jest to tylko jeden z ich aspektów – postawę kogoś, kto kształtuje je w warunkach obcej rzeczywistości, w tym konkretnym przypadku: angielskiej.

Wolno przypuszczać, że postawa wobec otoczenia, wobec kultury, poglądy związane z oceną i przełamywaniem barier, na jakie Grzegorzewska natknęła się w Polsce, odcisnęły piętno i wpłynęły na charakter jej twórczości. Być może taka zmiana perspektywy kieruje – albo jej sprzyja – uwagę poetki do skupiania się na sprawach bardziej uniwersalnych. Wyrazy tego doświadczenia pojawiają się w jej twórczości w różnej formie.

Kiedy Marek Pytasz analizował definicje pisarza emigracyjnego, wyróżnił między innymi stan „egzystencjalnego rozumienia wygnania”⁶. W przypadku Grzegorzewskiej nie ma mowy o wygnaniu, ale znamienny jest fakt częstego pojawiania się w jej twórczości słowa „emigracja”, który stanowi też dla niej jeden z istotnych punktów odniesienia, zarówno w dziele lirycznym, jak i dzienniku. Trafne i produktywnie zda się też sytuowanie jej właśnie w kontekście doświadczeń egzystencjalnych.

Obserwacje czynione w angielskim, a więc obcym otoczeniu, autentyczne doznania, są podporządkowane celowi artystycznemu, bo stanowią materiał i tworzywo utworów literackich. Być może wykorzystywane są w taki właśnie sposób z tego względu, że doznawanie innego kraju, kultury, języka zazwyczaj poszerza skalę doznań. Grzegorzewska świadomie korzysta z możliwości, które przyniósł jej los i które pod pewnymi względami sama kreuje. Przedstawia warunki, w jakich przychodzi jej adaptować się w nowym otoczeniu. Bywają to sytuacje skomplikowane, ale raczej – w przeciwieństwie do poprzednich fal emigracji – nie odczuwa tego stanu jako kłęski, przekleństwa czy przymusu. Mocną stroną jej ujęć jest umiejętność bystrej obserwacji otoczenia, ale też i uważnego wsłuchiwania się w swój głos wewnętrzny. Różne perspektywy konfrontują się w dwóch obszarach kultur, co powoduje, że w szczególny sposób patrzy na siebie i na sprawy polskie, ale też na te uniwersalne, odnoszące się do człowieka w ogóle. Jest w tym ujęciu coś, co fascynuje, skłania do refleksji, zdumiewa, zaskakuje oryginalnością rozwiązań. Poetka sięga po to, co „obce” w sposób, który przypomina opisane przez Bernarda Waldenfelsa „bycie poza sobą”, kontrastowane z tym, co swojskie, znane, gdzie dotychczasowemu porządkowi narzucony zostaje porządek nowy, z innym językiem, zwyczajami, wymogami administracyjnymi, rytuałami. Na poczucie obcości składają się aspekty odczuwania obcego miejsca, własności, rodzaju⁷.

⁶ M. Pytasz, *Wygnanie – emigracja – diaspora. Poeta w poszukiwaniu czytelnika*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 1998, s. 19.

⁷ Zob. B. Waldenfels, *Topografia obcego. Studium z fenomenologii obcego*, przeł. J. Sidorek, Warszawa: Oficyna Naukowa, 2002.

Dzisiaj „osobliwość” twórczości emigracyjnej, bo wciąż mamy z nią do czynienia, należałoby raczej widzieć przede wszystkim jako paradygmat socjologiczny. To w obszarze tej dziedziny używa się pojęcia „migracji”. Na pewno nie ma dzisiaj, oczywiście w polskim przypadku, fundamentu politycznej decyzji o emigrowaniu. Współczesna dynamika wędrowek, duża mobilność ludzi w skali globu, są ogromne. Zofia Kawczyńska-Butrym z punktu widzenia socjologa mówi o „osobach przemieszczających się”, które są cudzoziemcami, obcokrajowcami, poruszającymi się pomiędzy krajami, które są jednocześnie emigrantami (w kraju pochodzenia) oraz imigrantami (w kraju przyjmującym). Cechują się pewną „równoległością”, bo są osobami nieobecnymi w kraju pochodzenia i „obcymi” (czyli cudzoziemcami) w miejscu aktualnego życia i pracy⁸. Badaczka formułuje także precyzyjną definicję migracji wraz ze specyfiką tego zjawiska⁹.

Dzisiaj mówimy raczej o „doświadczeniu migracyjnym”¹⁰ niż tradycyjnym pościele na literaturę krajową i emigracyjną. Znamienne jest nastawienie i autointerpretacja własnego statusu Grzegorzewskiej, która indagowana na okoliczność uznawania siebie – lub nie – za emigrantkę, tak odpowiedziała:

Tak, nazwałabym siebie emigrantką. Przyczyna mojego wyjazdu była złożona. Do tej pory nie potrafię podać konkretnego powodu emigracji. Na moje wychodźstwo miały wpływ za-wirowania zawodowe, emocjonalne, rodzinne. Pamiętam, że już jako studentka pierwszego roku starałam się o kilkuletni wyjazd do Niemiec, ale nie udało mi się na czas zorganizować potrzebnych dokumentów. Dziś myślę, że chciałam na jakiś czas „odbić” od monolitycznego (pod względem religii, ras i kultur) społeczeństwa, doświadczyć życia w zachodnim państwie kosmopolitycznym. Chyba każdy pisarz potrzebuje takiej odmiany. Nie przypuszczałam jednak, że wsiąknę w Anglię aż na tyle lat. Emigrację odczuwam najgłębiej w języku, na wyspie rozmawiam po polsku tylko z dziećmi, mam i pomimo tego, że czytam dużo polskich książek, coraz więcej problemów z komunikacją, moja głowa napompowana jest językiem Ponglish, a „język moich myśli rozpada się i kruszy” (Leo Lipski)¹¹.

Podobne głosy kojarzące twórczość Grzegorzewskiej z emigracją, odnotujemy, śledząc reakcje prasy, choćby notę Elżbiety Wierzyńskiej zatytułowaną

⁸ Zofia Kawczyńska-Butryn, *Migracje. Wybrane zagadnienia*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2009, s. 15.

⁹ Por.: „Migracje, zwane też wędrowką ludów, charakteryzowały dzieje człowieka od zawsze. Objęły one kolejne zmiany miejsc zamieszkania całych lub części ludów i rodzin poszukujących dla siebie lepszej, bardziej przyjaznej i bezpiecznej przestrzeni życia”. „Migracje zewnętrzne to przemieszczanie się ludzi między poszczególnymi krajami, łączące się z przekroczeniem granicy państwowej. Emigracja najogólniej rzecz biorąc, oznacza wyjazd z kraju pochodzenia do innego kraju, zwanego krajem przyjmującym, goszczącym, lub krajem pobytu. Emigrant to osoba opuszczająca kraj pochodzenia, zwany też krajem wypychającym, rodzinnym”. Cyt. za: Z. Kawczyńska-Butryn, *Migracje...*, s. 15.

¹⁰ Zob. np.: B. Karwowska, *Druga pleć na wygnaniu. Doświadczenie migracyjne w opowieści powojennych pisarek polskich*, Kraków: Universitas, 2013 czy *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Kraków: Universitas, 2012.

¹¹ Cyt. z e-maila do autora szkicu z 3.06.2013.

*Emigracja według Grzegorzewskiej*¹² czy Michała Wilka *Opowieść pewnej emigrantki*¹³.

Można zatem śmiało powiedzieć, że dotychczasowe modele refleksji nad zagadnieniem emigracyjności nie przystają już do aktualnej sytuacji społecznej. Trzeba zrealizować postulat Bożeny Karwowskiej i wyjść poza „stereotyp emigracyjny”, aby „wprowadzić nowe sposoby literackiego i badawczego uwierzytelniania opisywanego doświadczenia”¹⁴. Utwory Grzegorzewskiej należałoby odczytywać jako osobiste opowieści, które biorą pod uwagę i uwzględniają różnorodne procesy osvajania nowej rzeczywistości kraju osiedlenia, mentalności, zwyczajów, form wypowiedzi.

Wiersze i inne utwory Grzegorzewskiej obejmują zróżnicowane tematy przedstawiane w różnorodnych tonacjach. Posiadają przy tym pewną charakterystyczną indywidualną wymowę, a koncentracja uwagi następuje w obszarze refleksji egzystencjalnej. Mieści się w nim także doznawanie emigracyjnego wyobcowania. Budują one obszary doświadczeń człowieka uwikłanego w problemy swego czasu. Autorka mierzy się z nimi w sposób poetycki, nie inspirując się (przynajmniej świadomie) jakimiś konkretnymi systemami myślowymi, raczej podejmuje trud zmagania z tym, co ludzi nurtowało od zawsze. Generalnie rzecz ujmując, zastanawia się nad swoją ludzką kondycją, koncentruje na poszukiwaniu punktów oparcia, sensu życia, zamyśla się nad przygodnością spraw i rzeczy, nad tajemnicami istnienia.

Tka swoje wiersze z pojęć i określeń, które odzwierciedlają sytuację Polaka za granicą, w obcym kraju. Są przy tym nacechowane emocjonalnie, co można dostrzec w takich przykładach, jak: *Bigos w klubach emigrantów*, *Forget-me-not. Bezsenność w Ryde* (z tomu *Orinoko*, 2008), *Mapa emigrantki* (z antologii *Na końcu świata napisane*, 2008) albo *Czas mew, Kołysanka, Raz, dwa, trzy – król patrzy* (z tomu *Inne obroty*, 2010), oddających stany świadomości bohaterów. Druga warstwa sytuuje je w świecie psychicznych odniesień, interpretacji, pozwala na kształtowanie wizji.

Aby zjawisko to zilustrować, odwołajmy się do jednego tylko przykładu, mianowicie wiersza *Bigos w klubach emigrantów*:

Po nabożeństwie spotkanie oplatkowe,
kolędy jak złapane przez mróz sukienki,
mer wyspy Wight udaje wzruszenie,
Uciekam na kurs angielskiego (ziewania).
Praca w grupach, miętolenie słówek,

¹² E. Wierzyńska, *Emigracja według Grzegorzewskiej*, „Kurier 365”, <http://www.kurier365.pl/kultura/literatura/emigracja-wed%C5%82ug-grzegorzewskiej.html> [21.04.2013].

¹³ M. Wilk, *Opowieść pewnej emigrantki*, „Tygodnik Regionalny 7 dni” 27.09.2013.

¹⁴ B. Karwowska, *Druga pleć na wygnaniu* ..., s. 11.

w przerwach skręcanie papierosów
 Skrzydelka tytoniu wynoszę we włosach
 na George Street, aby je zgubić na dworcu.
 W autobusie słyszę polskie zwierzenia:
 „Nie potrafię się rozstać tylko z nokią”.
 z tomu *Orinoko*, s. 38

By ochronić się przed degenerującą mocą codzienności, czyli przed czymś, co jest nieuniknioną koniecznością – bywa, że trudno akceptowalną – by ożywić mity nawiązujące do lepszej przyszłości (wspomnę, że poetka brała udział w losowaniu tzw. zielonej karty, choć wyjeżdżać do USA nie zamierzała¹⁵), uchronić to, co jest cenne i ma wartość, trzeba sięgać poza obszary doświadczeń aktualnych. Trzeba budować pamięć poprzez weryfikowanie teraźniejszości, co polega na utrwalaniu chwili bieżącej. Bo to pamięć odświeża i przedłuża istnienie, stanowi jakby kartotekę spraw już załatwionych, ale też problemów, które czekają na rozwiązanie, wpływają lub wpływają na przyszłe postawy i działania.

Pamięć jest w istnieniu człowieka wartością niezastąpioną i nie do przecenienia. To ona, jak również codzienność (którą można też nazwać egzystencją) są tematami nadającymi dominujący ton poezji Grzegorzewskiej. To dość częsta sytuacja wśród emigrantów, którzy wyjątkowo intensywnie odczuwają potrzebę ożywienia świata minionego lub tylko oddalonego.

To jest ta płaszczyzna, na której obserwowane zjawiska świata są porządkowane, gdzie łagodzony jest ból przemijania, poczucie obcości, a to, co przeżyte nie ztraca się bezpowrotnie, lecz staje się wciąż od nowa częścią naszego życia.

Takie przypominanie chwil to nie tyle cel, co środek, przy którego pomocy wypełniamy sensem życie, może jest to także rodzaj terapii albo odskoczni od codzienności, w którą trudno się wpasować z racji jej obcości, wówczas rekonstruowanie realiów „małej ojczyzny” pozwala przywołać osoby i zdarzenia poetce bliskie, wówczas także można sobie pozwolić na bezpieczną nostalgię.

Wspominanie rodzinnych stron, ludzi, relacjonowanie lub odwoływanie się do zapamiętanych faktów z codziennego życia, analizowanie spraw ujawnianych z perspektywy emigrantki, czyli kogoś w chwili bieżącej oddalonego fizycznie od opisywanych zdarzeń i doznań, ujawniają szczególne emocje poetki i wyczulenie jej świadomości na drobiazgi.

Twórczość ta ma duży ładunek myślowy, rodzi się z doświadczeń i zadumy nad sprawami człowieka, jego miejscem w świecie, nad ograniczeniami egzystencji,

¹⁵ W cytowanej już rozmowie z Jakubem Winiarskim Grzegorzewska powiedziała: „Jakaś nieznama mi i niespokojna cząstka mojej osobowości gna mnie w świat. Pewnie dlatego niedawno wysłałam moje dane do urzędu, który losuje zieloną kartę do USA. Możliwe, że to »syndrom Kandyda«”. I dalej: „Nigdzie się nie wybieram. Nie lubię podróżować nawet do sąsiedniego miasta. Cierpię na chorobę lokomocyjną i nawet jazda na rowerze nie bardzo mi wychodzi”. Cyt. za: W. Grzegorzewska, *Nie mam mistrzów...*

zapatrzania w zasób spraw o charakterze prywatnym. Być może należałoby w tym widzieć także rodzaj strategii twórczej, bo rzecz nie odnosi się tylko do rozliczeń z własnym życiem, nie chodzi tylko o wspomnianie czy rozpamiętywanie przeszłości. Utwory Grzegorzewskiej przepełnione są refleksją intelektualną, poprzez swą indywidualność i jednostkowość ujawniają wymiar uniwersalny.

Przyjrzyjmy się zatem, jak poetka postrzega emigrację, jakie są jej z tym stanem relacje, jak je opisuje i interpretuje. Materii do obserwacji nie brak. Szczególnie obfituje w nią wydany w 2012 roku *Notatnik z wyspy*. Obejmuje on zapisy z lat 2006–2012, czyli od początku przebywania za granicą. Proces zawierania znajomości z nowym miejscem zamieszkania w obcym kraju rozpoczyna się od bezpiecznego dystansu: „Wyspa Wight jest miejscem, które się do mnie przywiązuje. (...) Obserwuję – kręcę się wolno” [zapis z 9.08.2006]¹⁶. Narratorka ma silne poczucie obcości, ale też typowe dla emigrantów wrażenie ułatwiania się dotychczasowej tożsamości, a ponadto swoistą „nieprzystawalność” do otoczenia związaną z traceniem – choćby tylko pozornie – tego, co dotychczas stanowiło o jej podmiotowości: „Jestem podwójna. Choruję na przewlekłe tygodnie. (...) Zabierz mnie z tego »raju«, gdzie czuję się mdło jak herbata z mlekiem. Zabierz mnie, bo wyparuję” [zapis z 10.09.2006].

Stan ten nasila się, by przejść w jakąś formę egzystencji podwójnej czy dwudzielnej, w jakimś obszarze niepewności: „Życie pomiędzy światami. (...) W głębi języka polskiego i w zarodku języka obcego. (...) Na autonomicznej wyspie i w zjednoczonej Europie, na krawędzi” [zapis z 10.04.2007]. Następują powolne rozpoznania i konstatacje, które mogą być niekiedy zaskakujące, jak choćby wtedy, gdy spotkawszy przypadkiem rodaka, („nieznajomy Polak”), narratorka uświadamia sobie, że czynnikiem łączącym ją z nim jest wspólny język. Wrastanie w nowe otoczenie wiąże się z procesem jego poznawania, nazywanym tu „uczeniem się na pamięć”:

– Jak lazisz angielska dupo? – zwraca się do mnie jakiś nieznajomy Polak na pchlim targu, nieświadomy, że jesteśmy ulepieni z tego samego języka [zapis z 15.09.2007].

Powoli uczę się ulic w Ryde na pamięć. Zakamarki tego wiktoriańskiego miasta wchodzą pod moją skórę i w tęczęwki. (...) Wydaje mi się, że słyszę polskie głosy dobiegające z ulicy [zapis z 21.09.2007].

Problem języka jest tu podstawowym doznaniem i centrum refleksji nad obecnym życiem. Poza wspomnianym uświadomieniem sobie poczucia wspólnotowej w nim przynależności autorka dziennika używa sformułowań o charakterze technicznym, jak na przykład: „Uruchamia przekładnię języka” [zapis z 30.09.2007]. Albo używa pojęć abstrakcyjnych, jak choćby to: „Obok w słowni angielskie rozmowy. – Ja nigdy nie zatańczę w tym języku” [zapis z 3.10.2007].

¹⁶ Wszystkie cytaty za: W. Grzegorzewska, *Notatnik z wyspy*, Częstochowa: Wydawnictwo „e media”, 2012.

Snuje także rozważania i notuje swoje własne obserwacje w szerszym wymiarze związanym z funkcjonowaniem w obcym, choć coraz bardziej oswajanym kraju, a przede wszystkim w obrębie języka. To on jawi się jako podstawowy wehikuł komunikacyjny, zarazem służący budowaniu, czy może lepszemu poznawaniu własnej tożsamości.

Mysłałam dzisiaj o tym, jak zmieniła się moja wizja świata po zrobieniu dwóch kroków na zachód i jaki to przesunięcie w przestrzeni miało wpływ na pisanie. Wyczuwam, że mój wewnętrzny język się niepokoi, waha się pomiędzy idiomami, pęka. Coraz częściej wertuję słowniki frazeologiczne w poszukiwaniu poprawnych związków, oglądam polskie programy, czytam prasę, ale czy to zastąpi kontakt z żywym językiem? Niedawno w rozmowie z koleżanką nie pamiętałam, jak się nazywa po polsku *salmon* (łosoś). Prawie dwadzieścia lat uczyłam się mówić poprawnie w ojczystym języku, ponieważ moja rodzina porozumiewała się lokalną gwarą. W międzyczasie (kilka lat) wałkowałam język rosyjski i cztery lata niemiecki, na studiach filologicznych przysłuchiwałam się sztucznej odmianie języka polonistów, a teraz męczę się w następnym obcym języku i rośnie we mnie niechęć tak wielka, że najchętniej milczę. Dwa kroki na zachód? Przesunięcie tam, gdzie „wirus bezsensu sieje zarazę w moim sensie” [zapis z 3.02.2008].

Język bywa też postrzegany jako coś materialnie konkretnego, doznawanego fizycznie:

Mięso angielskiego języka, które będę smażyć, abym oswoiła się z codzienną składnią, z idiomami, które podawane na gorąco, każą mi przelykać trzy dni w tygodniu, żuć, otwierać i zamykać w pamięci. Powszedni chleb wpychany na siłę do gardła, bo przecież trzeba żyć [zapis z 24.01.2010].

Grzegorzewska jest świadoma swej odmienności w otaczającym świecie. Ma niewątpliwie poczucie bycia emigrantką i ciekawe jest to, z jaką swobodą, w sposób naturalny posługuje się tym terminem. On sam nie stanowi problemu, bo jest przyjmowany jako składnik rzeczywistości. Stąd koncentrowanie uwagi na codziennych bezpośrednich doznaniach i doświadczeniach, choćby tych związanych z poszukiwaniem pracy, kiedy narratorka zauważa: „1.12.2009 (...) literowanie mojego polskiego nazwiska, które wydaje mi się teraz obce”.

Głębokie rozpoznanie emigracji jako doświadczenia własnego, znajduje się w zapisie z 23.01.2010. Autorka nadała mu nawet osobny tytuł, który brzmi *Mój przewodnik emigranta*; warto zapis ten przytoczyć w całości:

Mój przewodnik emigranta:

Pisz jedynekę bez daszka w oficjalnych dokumentach.

Możesz używać gniazdka trybolcowego jako dwubulcowe, wciskając koniec deserowej łyżeczki do górnej dziurki.

Nawet po siedmiu Najderach warto chodzić prawą stroną ulicy.

Zachodnie biurokratyczne systemy mogą cię skasować każdej chwili, a *payroll number* wrzyna się w skórę jak twoja ciasna obrączka ślubna.

Z artykułów o polskich emigrantach dowiesz się, że pożeranie łabędzi jest karalne, a płyn do dezynfekcji rąk zawierający etanol nie nadaje się jednak do spożycia.

Wybierając emigrację, skazujesz się na życie w iluzorycznym państwie, między jednym a drugim światem, w którym nawroty wspomnień mają cię w nocy, a mit rodzinnego kraju rozrasta się jak teściowa.

Słowa i zwroty wkuwane w National Express w języku „ponglisz” nie wystarczą, aby funkcjonować w anglojęzycznych krajach.

Anglicy raczej nie wiedzą, co oznaczają przerywniki *kurwa mać* i *ja pierdołę*, a twoje zwierzenia na *karbutach*, w marketach i na przystankach mogą być słyszane przez innych ulepionych z tego samego języka.

Kwefy, czarzafy, jaszmaiki na głowach muzułmańskich kobiet są tak zwyczajne jak chustki twojej prababki i czapka z rebooka.

Następuje naturalny, jak można przypuszczać, proces wrastania w nowe otoczenie i stałe luzowanie związków z krajem. Owszem, bywa to dokuczliwe, nużące, odbierające pewność siebie, ale nie ma w tym dramatyzmu radykalnych, opartych zazwyczaj na politycznych rozstrzygnięciach decyzji, pozbawionych niuansów i światłocieni. Przecież w każdej chwili można wrócić lub przenieść się do jeszcze innego kraju. Chociaż zdarzają się konstatacje, można rzec, o charakterze nie tyle dramatycznym, co pozbawionym pewności lub jednoznacznego motywowania. Zwróćmy uwagę na zapis z 27.10.2010:

Nie pytaj mnie dlaczego nie wróciłam do Polski.

Dlaczego nie wracasz do kraju?

Nie wiedziałam, co odpowiadać.

(...) moje obecne uwięzienie na wyspie ...

Nie pytajcie mnie dlaczego nie wróciła do Polski. Nie mieszkam w Ryde na wyspie Wight ani w miasteczku o tej samej nazwie w Nowej Południowej Walii. Zawsze znajdziecie mnie w widomym domu mojego ojca, który latami budował na łące, gdzie zakwitają dziewięcisię bezłodygowe.

Zanika, oczywiście do pewnych granic, rzeczywistość pozostawiona w kraju. Obecność jego spraw jest wciąż obecna. Może nawet z racji dystansu czasowego i przestrzennego, bardziej intensywna: „Myślę o Polsce. Mój kraj to zbiór ludzi, których poznałam do roku 2006 i którzy w mojej pamięci tworzą ojczyznę. Miejsca zacierają się. Pozostają tylko błysk przedmiotów (...) Ludzie pozostali wciąż intensywni, nawet jeśli umarli: ich prywatne języki, gesty, fobie, emocje” [zapis z 1.03.2011].

Bożena Karwowska, biorąc pod uwagę doświadczenia różnych pisarzy, twierdzi, że pobyt w obcym kraju składa się z kilku faz¹⁷. Pierwsza dotyczy „wytworzenia tożsamości emigracyjnej”, co wiąże się z poszukiwaniem własnego miejsca w środowiskach twórców emigracyjnych i pozwala na jego odnalezienie.

¹⁷ B. Karwowska, *Druga pleć na wygnaniu...*, s. 31–41.

W dzisiejszym krajobrazie literatury polskiej na terenie Wypś Brytyjskich można zauważyć kilka środowisk, które raczej nie próbują ze sobą współpracować. Są to: grupa starszych wiekowo twórców skupionych symbolicznie wokół POSK-u; grupa dość aktywnych, lecz początkujących twórców związanych z klubem literackim Adama Siemieńczyka „Poezja Londyn” oraz środowisko aktywnych, młodych „lewicujących” autorów, skupionych wokół wydawnictwa Off-Press, z którym współdziała Grzegorzewska.

Inną fazą doświadczeń jest czas „zmagania się z przyziemnościami codziennego życia i definiowaniem nowej sytuacji”, rozpoznawaniem jej znaczenia dla sytuacji twórczej, a także formowanie wyborów lojalności w stosunku do kraju, z którego się wyszło i do którego się przybywa. Kolejną i raczej trudną fazą jest etap „zwątpienia, samotności”. Wreszcie faza czwarta, która oznacza „odnajdywanie domu (w sensie własnej tożsamości) w języku – ojczystym, bądź kraju osiedlenia”. Proces ten zamyka faza końcowa polegająca na „powolnym godzeniu się z rzeczywistością (również twórczą), z faktami i pytanie o możliwy powrót”.

Dwie ostatnie fazy w przypadku Grzegorzewskiej pozostaną na razie bez dookreślenia. Za wcześnie też, aby zastanawiać się nad tym, czy poetka wróci do Polski. Jednak pewne symptomy ich istnienia i krystalizowania dają się zauważyć. Ponadto warto pamiętać, że nie brakuje świadectw innych autorów potwierdzających fakty rozczarowań związanych z próbami powrotu. Chociaż, dodajmy, tak było jeszcze do niedawna. Obecna sytuacja jest zupełnie inna i być może powroty się powiodą. Na pewno łatwiej funkcjonować, już teraz, między krajami, być kimś na kształt niespiesznego turysty, wojażera między kulturami i między językami. Śledząc przebieg zapisów dziennika dokonanych na przestrzeni siedmiu lat, można zauważyć rozpoznania, oceny, stany, które znakomicie mieszczą się w „fazowym modelu emigranta”, zaproponowanym przez Bożenę Karwowską.

Przebywanie w obcym kraju, odmiennej rzeczywistości społecznej i językowej, stanowić może znakomity impuls dla twórczości. Pozostaje więc mieć nadzieję, że Wioletta Grzegorzewska dobrze wykorzysta swój czas, wzbogaci doznania, skorzysta z dystansu do polskich spraw, jaki daje jej emigracja i lepiej, wielowymiarowo, opisać nasz / nasze świat / światy. Bowiem, jak zauważyła Dubrawka Ugrešić w bardzo ciekawym i instruktywnym esejzie zatytułowanym *Pisarz na wygnaniu*¹⁸, wychodźstwo jest stanem trudnym do zdefiniowania, zmiennym, humorzastym, schizofrenicznym, euforycznym, melancholijnym, stymulującym. Twórczość Wioletty Grzegorzewskiej, w jej części dotyczącej bycia za granicą, w innym kraju, daje asumpt do współczesnego opisywania i definiowania czy redefiniowania doświadczenia emigracji, do pogłębienia naszych polskich, bogatych doświadczeń w tym zakresie.

¹⁸ D. Ugrešić, *Pisarz na wygnaniu*, w: tejsze, *Czytanie wzbrownione*, przeł. D.J. Ćirlić, Izabelin: Świat Literacki, 2004.

‘I AM TWO-SIDED’.
WIOLETTA GRZEGORZEWSKA'S EXPERIENCE OF EMIGRATION

The aim of the article is to present the type of poetic imagination revealed in Wioletta Grzegorzewska's poetry describing the experience of emigration (the author has been living on the Isle of Wight since 2006). Different emotional states experienced by an emigrant are being analysed here. Such elements are characteristic for the author's creativity. Strategies applied by the author in particular poems are being analysed in the article. The analyses lead to the conclusion that the artistic material and scale of experiences have been enriched in Grzegorzewska's creativity. Reflections on Grzegorzewska's writing may help in redefining the phenomenon of emigration.

Keywords: Wioletta Grzegorzewska, emigration

dr Jan Wolski – adiunkt w Instytucie Literatury Polskiej XX wieku Uniwersytetu Rzeszowskiego, krytyk literacki, tłumacz, wydawca, autor tekstów o sztuce. Opublikował monografię *Wacław Iwaniuk. Szkice do portretu emigracyjnego poety* (Toronto-Rzeszów 2002), książkę „*Im dalej w czas, tym mocniej będzie świecił*”. *Iwaniuk-Czechowicz* (Toronto-Berlin-Lublin 2003), tomy przekładów prozy szwajcarskich pisarzy: Flurina Speschy *Tęczowe ceremonie* (Rzeszów 2000), Franza Hohlera *Male prozy* (Rzeszów 2007), Hermanna Burgera *Domokrążni czytelnicy* (Rzeszów 2008), Louisy Famos *Poesias – wiersze* (Rzeszów 2010), Armina P. Bartha *Lza poety* (Rzeszów 2013), książkę krytyczną *Dotykanie wiersza* (Rzeszów 2004). Współredaktor kilku tomów zbiorowych, m.in.: *Literatura utraciona, poszukiwana czy odzyskana. Wokół problemów emigracji* (Rzeszów 2003), *Poezja polska na obczyźnie. Studia i szkice*, t. 1–2, (Rzeszów 2005), *Epoka przemian. Wiek XX w literaturze polskiej* (Rzeszów 2005), *Podróż w głąb pamięci. O Wacławie Iwaniu szkice – wspomnienia – wiersze* (Toronto 2005), *Pogranicze kulturowe [odrębność – wymiana – przenikanie – dialog]* (Rzeszów 2009), *Miłosz listy pisze oraz Miłosz. Tematy* (Rzeszów 2011), *Liryka żołnierska. Estetyka i wartości* (Rzeszów 2011), a ostatnio *Archiwum domowe Jana Darowskiego* (Rzeszów 2012) i *Literatura lekturą i doświadczeniem próbowana, czyli Zbigniewa Światłowskiego germanistyka prometejska* (Rzeszów 2013). Współpracuje z Polskim Funduszem Wydawniczym w Kanadzie. Laureat Nagrody Miasta Rzeszowa w dziedzinie literatury za rok 2004. Współtwórca Stowarzyszenia Literacko-Artystycznego „Fraza”.